

## Z kroniki Instytutu Zachodniego

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA PRL,  
PROF. HENRYKA JABŁOŃSKIEGO,  
NA UROCZYSTOŚCI 40-LECIA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Szanowni Państwo!

Moglibyście mieć do mnie w pełni uzasadniony żal za zbędne zabieranie Wam czasu, gdybym w tym gronie mówił, czym jest Instytut Zachodni, dlaczego powstał i jakie są jego zasługi. Niektórzy z Was, mniej wyrozumiali, mogliby się nawet obrazić, że od dawna już tylko kibicując Waszej pracy, ośmielałem się nieudolnie charakteryzować to, co jest treścią Waszej działalności, czemu poświęcałście swą pasję badawczą i swoje talenty.

Nie mogę jednak z okazji Waszego jubileuszu nie złożyć hołdu pamięci tego, który był twórcą tej niezwykle ważnej placówki naukowej i jej znakomitym kierownikiem. Prof. Zygmunt Wojciechowski zapisał się trwale w dziejach naszej nauki wielu wybitnymi dziełami, ale na równi z nimi postawić należy jego wysiłek organizacyjny, który przyniósł w rezultacie Instytut Zachodni.

Nie mogę bez wzruszenia wspominać naszych długich rozmów i przyjacielskich dyskusji nad kierunkami działania czy planami badawczymi Instytutu. Ktoś słuchający nas z boku, a nie znający naszych życiorysów, nie mógłby się nawet domyślić, jak wiele nas dzieliło w przeszłości, nim siedliśmy do wspólnego stołu. Zaśluga wytworzenia się tej sytuacji leżała całkowicie po stronie prof. Wojciechowskiego.

W odróżnieniu od wielu działaczy obozu politycznego, z którym długo był związany, miał on głębokie zrozumienie roli państwa jako najwyższej formy organizacyjnej życia narodu. Takie czy inne, mniej czy więcej odpowiadające jego poglądom, ale polskie państwo uważał za wielkie ogólnonarodowe dobro. Wyciągał też wszystkie wnioski z faktu, że to właśnie nowe, ludowe państwo przywróciło narodowi jego ziemie zachodnie i to, a nie inne może zagwarantować ich utrzymanie. Trzeba więc z nim współpracować, wspierać je, umacniać!

I ta postawa twórcy Instytutu godna jest dziś ze wszech miar przypomnienia dla przykładu, dla wciąż aktualnej nauki.

Pozwólcie mi też, Szanowni Państwo, wspomnieć jedną rozmowę z Zygmuntem Wojciechowskim. Wyraziłem wątpliwość, czy słuszne jest dawanie tak wielkiej przewagi badaniom historycznym i czy nie należy więcej miejsca poświęcić pracom dotyczącym problematyki współczesnej, przede wszystkim prawnej. Prof. Wojciechowski nie negował potrzeby rozszerzenia zakresu prac, ale nie kosztem ograniczenia badań historycznych. Na poparcie swego stanowiska wysunął dwa argumenty. Po pierwsze — musimy jak najmocniej związać uczuciowo wszystkich Polaków z odzyskanymi ziemiami, aby się nie czuli na nich intruzami czy zdobywcami, aby zrozumieli, nawet ci najmniej historycznie dziś wykształceni, jak wielkie są nasze moralne prawa do piastowskiego dziedzictwa. Olbrzymią też wagę przywiązywał do narodowej tradycji, do poczucia ciągłości pokoleń. Po drugie — mówił mi: Niemcy

byli naszymi sąsiadami przez długie wieki i pozostaną nimi. Sąsiada trzeba dobrze znać, a historia dla tego poznania jest nieocenionym źródłem.

Trudno było się z nim nie zgodzić wówczas, w początkowych latach odrodzonej państwowości. Trudno i dziś o tym nie pamiętać.

Ta i wiele innych rozmów z Zygmuntem Wojciechowskim stanęły mi przed oczyma, gdy przed paru dniami otrzymałem list z Zachodniego Berlina, polemizujący (jeśli to można nazwać polemiką) z moim wystąpieniem w Opolu w rocznicę powrotu tego miasta do państwa polskiego. Mniej ważną jest jednak treść tego listu. Można się tylko uśmiechnąć nad wzięciem w cudzysłów wyrazów „Staatspräsident” i „General”, ale trudno spokojnie przyjąć fakt napisania go na odwrocie mapek traktujących ziemię niegdyś będącą pod pruskim zaborem jako pozostające czasowo „*unter polnischer Verwaltung*”. Dołączono co prawda do listu i mapę „łagodniej” nas traktującą, bo z zachodnią granicą polską wg 1939 r., z lekko tylko, kropkami zaznaczonymi prowincjami „*Posen*” i „*Westpreussen*” oraz należącą przed wojną do Polski częścią Górnego Śląska, z zaznaczeniem jednak, że zostały one anektowane z pogwałceniem prawa do samostanowienia. Za to, już bez żadnych dodatkowych wyjaśnień, umieszczono w granicach Niemiec Austrię, Sudety, Śląsk Opawski, Gdańsk, Kłajpedę, Kropeczki, podobnie jak polskie ziemie dawnego zaboru pruskiego, wyróżniają jeszcze południowy Tyrol, Styrię, Alzację i Lotaryngię.

Mógłby ktoś powiedzieć, że list ten napisał jakiś maniak — szowinista, a tacy są przecież we wszystkich narodach. Ale te mapy ktoś opracował, zaopatrzył legendą z wyliczeniem obszaru poszczególnych terenów, porównaniem ich z wielkością „landów” RFN i innych państw, wykazami produkcji rolniczej. Ktoś je opublikował, a więc i kolportuje.

Historia nauczyła nie bagatelizować takich zjawisk. Prawda, są i inne Niemcy, nie — rewanżystowskie, zaprzyjaźnione z nami. Umiemy to jak najbardziej docenić. Prawda też, że i w Republice Federalnej jest wielu ludzi nie tylko koniunkturalnie uznających nasze obecne granice. Z uznaniem kwitujemy głosy oficjalnych przedstawicieli RFN uznających nasze prawa. Ale nie może to osłabić naszej czujności, bo zło potrafi się szybko rozprzestrzeniać, jak to boleśnie sami mogliśmy się przekonać.

Nie widzimy w przeróżnych manewrach rewanżystów niemieckich jakiegos szczególnego i bliskiego niebezpieczeństwa. Ale to nie znaczy, że są one mało ważne. W interesie własnym, naszego obozu, wszystkich narodów świata, w tym i Niemców — walczymy o pokój, o odprężenie międzynarodowe, o zahamowanie wyścigu zbrojeń, o współpracę państw niezależnie od ich ustroju wewnętrznego. Temu wszystkiemu przeciwstawia się propaganda rewanżystów wszelkiej maści, tych którzy kwestionują wyniki Jałty i Poczdamu, usiłują tworzyć klimat niepewności, niestabilności, pchają do zbrojeń, do pogłębienia podziału świata, stanowiąc forpocztę najbardziej agresywnych sił imperialistycznych.

A to wszystko ma już znaczenie jak najbardziej aktualne, wymaga zdecydowanego przeciwstawienia. Witamy z pełną akceptacją każdy, najmniejszy nawet krok na drodze wiodącej do odprężenia i właśnie z tego względu usuwać musimy wszystko, co jest na tej drodze zawadą i przeszkodą. Nie wolno nam niczego, co szkodzi naszej pokojowej polityce, przemilczać. Tłumaczyć musimy własnemu społeczeństwu i opinii światowej prawdziwy sens obserwowanych, a niepokojących zjawisk. A nasza argumentacja, by była możliwie skuteczna, wymaga solidnej, naukowej podbudowy.

Dlatego tak ważne jest to wszystko, co w Instytucie robiliście i robicie. Tak ważne jest, że umieliście utrzymać i rozwinąć, zgodnie z potrzebami współczesności, ten ideowy spadek, jaki zostawił nam Zygmunt Wojciechowski. Gratuluję Wam

tego jak najserdeczniej. Potraktujcie też otrzymane odznaczenia nie tylko jako wyraz uznania dla Waszego dorobku ale zarazem jako wezwanie do dalszej, równie owocnej pracy.

## INSTYTUT ZACHODNI W POZNANIU

ZARYS DZIAŁALNOŚCI BADAWCZEJ I WYDAWNICZEJ (1944 - 1984)

### 1. Tradycje badań niemcoznawczych w Poznaniu

Instytut Zachodni w Poznaniu powstał w końcowej fazie II wojny światowej w nawiązaniu do tradycji i doświadczeń polskich badań sławistycznych i niemcoznawczych okresu międzywojennego.

Odbudowane w 1919 r. niepodległe państwo polskie objęło część ziem podbitych w przeszłości przez Prusy i stanęło na drodze niemieckiej ekspansji wschodniej. Państwo to było też usilnie zwalczane przez imperializm niemiecki tak w drodze bezpośredniej, jak i pośredniej. Szczególną rolę w akcji antypolskiej odgrywały niemieckie ośrodki naukowe zajmujące się badaniem wschodu (*Ostforschung*)<sup>1</sup>. Naukowcy niemieccy dowodzili, że obszar państwa polskiego w przeszłości należał do plemion germańskich, że Słowianie stanowili rasę pozbawioną zdolności do konstruktynych działań, że państwo polskie i niektóre inne państwa słowiańskie zostały założone i były kierowane przez dynastie niemieckie, że Słowianie, a więc i Polacy stali na niższym poziomie kulturowym i podstawowe osiągnięcia cywilizacyjne zawdzięczają dobroczynnemu wpływowi kultury niemieckiej<sup>2</sup> itp. Szczególnie silny nacisk ideologiczny wywierany był przez odwetowców i rewizjonistów niemieckich na ówczesną Polskę Zachodnią (Wielkopolska) ze stolicą w Poznaniu. Obszar ten stanowił najbardziej na zachód wysuniętą część państwa polskiego i narażony był na silne oddziaływanie niemieckich ośrodków propagandowych zlokalizowanych w Królewcu, Berlinie i Wrocławiu<sup>3</sup>.

Stąd też ośrodek poznański zmuszony został do podjęcia działań obronnych w tym zakresie. Wiodącą rolę spełniał tu założony w Poznaniu w 1919 r. Uniwersytet<sup>4</sup>, na którym rozwinęły się polskie badania w zakresie antropologii, archeologii, etnografii, historii, językonawstwa, prawa, socjologii. W badaniach tych na pierwszy plan wysuwano problemy narzucane przez niemieckie *Ostforschung*. Uczeni polscy podejmowali polemikę z pseudonaukowymi ustaleniami, wnioskami i hipotezami uczonych niemieckich wymienionych wyżej dyscyplin naukowych. Stopniowo w Po-

<sup>1</sup> Zob. *Deutschland und der Osten. Quelle und Forschungen zur Geschichte ihrer Beziehungen*. Hrsg. von A. Aubin: *Von Raum und Grenzen des deutschen Volkes*. Breslau 1938; *Volk und Reich der Deutschen, Vorlesungen...* Hrsg. von B. Harms. Bd 1-3. Berlin 1929; *Deutschland und Polen. Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen*. Hrsg. von A. Brackmann. München-Berlin 1933; K. Lück, *Die deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*. Berlin 1934.

<sup>2</sup> H. Aubin. *Von Raum und Grenzen des deutschen...*; G. Kosinna, *Der Ursprung der Urfinnen und Urindogermanen und ihre Ausbreitung nach Osten*. Würzburg 1910; K. Lück, *Die deutsche Aufbaukräfte...*

<sup>3</sup> A. Czubiński, *Rola Wielkopolski i Poznania w rozwoju polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w zaborze pruskim oraz w kształtowaniu zachodnich i północnych granic odrodzonego państwa polskiego (1918-1921)*. „Przegląd Zachodni” 1974, nr 5/6, ss. 41-82.

<sup>4</sup> *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919-1969*. Praca zbiorowa pod red. Z. Grota, Poznań 1972.